



ILONA GOŁĘBIEWSKA

Wspomnienia ze starego domu

prequel

Odcinek 1

**To jest przystań na kolejne życia rozdziały...
czyli o niesamowitej mocy dziecięcych wspomnień i domu,
który zawsze niesie nadzieję**

Te chwile już nigdy nie powrócą. Pomiędzy małą Alicją puszczającą latawiec a dorosłą Alicją jest przepaść ponad trzydziestu lat. Taki kawał czasu... a jakby to była jedna chwila. Gdybym mogła wybrać kiedykolwiek nadzwyczajną moc dla siebie, byłaby to umiejętność przenoszenia się w czasie. Wtedy chciałabym już zawsze być małą Alicją i mieć w sobie tyle nadziei i radości ile może mieć małe dziecko.

Od mojego powrotu do Pniewa minęło kilka miesięcy, a ja wciąż nie mogę uwierzyć, że moje życie na nowo zaczęło mieć sens. Każdego dnia dziękuję głośno za to, że mogę wyjść na podwórze i popatrzeć na swój stary drewniany dom. Mam wtedy wrażenie, jakbym cofnęła się w czasie. Widzę na werandzie swoich rodziców i dziadków. Przecież to było ich ulubione miejsce. A ja patrzyłam na nich z zachwytem i byłam najszczęśliwszym dzieckiem na świecie. Dobrze wiem, że już nigdy ich nie zobaczę. Ale mam wspomnienia. One zawsze będą ze mną. Są solidnym drogowskazem na drodze mojego życia.

Stary dom. Przystań. Historia pokoleń. Cztery drewniane ściany, będące świadkiem życia wielu ludzi, ich rozmów, niezwykłych zdarzeń i chwil przeplatanych paletą uczuć. Silne korzenie, które nie ugną się pod naporem życiowych burz.

Miejsce pochodzenia, codzienne wschody i zachody słońca, według których pisano historie kolejnych dni. Sen dzieciństwa naznaczony dotykiem ciepłych dłoni ojca i matki. Ma-

giczny czas, kiedy skwierczące w piecu drewno zapewniało o rodzicielskiej miłości, która zasadziła w sercu maleńkie ziarenko nostalgii.

Zapach tamtych lat, nadający smak życiu między krańcami nieba i ziemi. Historia pisana przez życie i jego aktorów. Księga przeszłości, na kartkach której zapisał się każdy oddech, gest, spojrzenie. Ukochane miejsce i ludzie, do których zawsze chce się wracać.

* * *

Uśmiechnęła się do stojącego na werandzie dziadka. Trzymał w dłoni książkę, na której pożółkłych kartkach były zapisane tajemnice tak bardzo niedostępne dla małej Alicji. Doskonale wiedziała, co dale będzie. Dziadek usiadł na swoim bujanym fotelu, za chwile dołączy do niego babcia i będzie czytać na głos wielką księgę tajemnic. Dla Alicji była to jedna z tych chwil, kiedy nie mogła oderwać wzorku od dwojga ludzi, których kochała najmocniej na świecie. Była pewna, że czytanie zajmie dziadkom kilka godzin, więc mogła spokojnie oddać się swoim niecnym planom.

Wzięła na ręce swojego kota Mruczysława, w skrócie Mruczka, który nijak nie mógł pojąć, co też planuje jego mała opiekunka. Nerwowo zerkał na ciągnący się za nimi worek o bliżej nieokreślonej zawartości. Jednak mała Alicja doskonale wiedziała, co też za chwilę się wydarzy. Najpierw musiała przejść wielki sad, obejść błękitny staw, gdzie pozdrowiła serdecznie swojego ojca łowiącego ryby i minąć akacjową aleję. Przez całą drogę Mruczek mocno się kręcił, upominając się nieustannie o uwagę małej Alicji.

Wreszcie dotarli do wrzosowego pola, które ciągnęło się po sam horyzont. Długa to była wędrówka. Niewiadomo kto się bardziej nią zmęczył, kot Mruczysław czy może jego opiekunka. Jednak wysiłek miał nie iść na marne, bowiem na wędrowców czekała miła niespodzianka. Alicja postawiła kota na ziemi, wciągnęła mocno przepelnione pięknymi zapachami powietrze i rozejrzała się po okolicy. Mocne jesienne słońce zapowiadało nadchodzący wieczór, który o tej porze roku wyglądał niezwykle baśniowo. Na niebie przemieszczały się szybko pierzaste chmury o kształtach i kolorach tak różnych jakby ktoś je zmieniał za pomocą czarodziejskiej różdżki.

Alicja stała jak zaczarowana. Z uwagą patrzyła na to niezwykle przedstawienie w wykonaniu sił natury. Silny wiatr przeczesywał jej jasne jak kłosa włosy. Na jej twarzy pojawił się serdeczny uśmiech. Z rozmyślań wyrwało ją miałczenie Mruczka, który tarzał się

pośród wrzosowych krzewów. Chyba liczył na ciekawe wydarzenia podczas ich wspólnej wprawy. Alicja odgadła jego niezadowolenie i postanowiła coś z nim zrobić. Stała na największym wzniesieniu wrzosowego pola. Otworzyła worek, w którym skrzętnie był ukryty kolorowy latawiec o trójkątnym kształcie, z którego odchodziły wielobarwne ogony. Alicji zawsze kojarzył się z kolorową suknią jej babci.

– Mrużuś, pamiętaj, że biegniemy najszybciej jak się da! Masz się mnie pilnować. Jak się gdzieś mi schowasz, to zostaniesz tutaj na noc. I nie będzie na kolację ciepłego mleka, rozumiesz? – kot odpowiedział jej leniwym miauknięciem. – Mama mówiła, że dzisiaj na kolację będzie kurczak w cieście. Siedź grzecznie pod stołem, na pewno coś ci podrzucę.

Kot jakby się ożywił na wieść o kurczaku, co Alicję niezwykle rozbawiło. Może Mrucek naprawdę rozumiał jej słowa? Nie to jednak było teraz największym zmartwieniem. Delikatnie położyła latawiec na ziemi i rozciągnęła jego linki. Ustawiła się tyłem do wiatru, by jej kolorowe cudo jak najszybciej wzbiło się w powietrze. Pociągnęła za linki i zaczęła delikatnie zbiegać ze wzniesienia. Latawiec poderwał się w górę, by po chwili zatańczyć na przepięknym niebie. Wiatr był na tyle silny, że Alicja z łatwością mogła nim sterować. Czuła się jak dyrygent, który potrafi w ciągu sekundy wywołać w przestrzeń całą gamę dźwięków. Latawiec posłusznie wznosił się nad wrzosowym polem. Mrucek bacznie się mu przyglądał i miał ziemską ochotę na złapanie jego kolorowych ogonów, jednak były one za wysoko. Za to Alicja miała ogromną ochotę, by wypuścić latawiec z rąk. Chciała zobaczyć jak szybko zniknie za horyzontem. Jedna chwila... i latawiec był już na wolności.

* * *

Tam jest dom Twój ukochany, gdzie jest miłość Twoja,

Wspólnych życzeń dla przyszłości nic nie pokona.

Tam witają bliskich ludzi ciepłe spojrzenia,

Ich obecność chroni Ciebie od zapomnienia.

W szalonym pędzie czas zatoczył wielki krąg,

Na mojej mapie znów jest dzisiaj stary dom.

KONIEC Odcinka 1

Odcinek 2 ukaże się w czwartek, 15 grudnia 2016 r., www.ilonagolebiewska.pl